

Prawda według Lisa (tekst po druku)

Czasami dobrze jest wiedzieć, jaką strawą karmią swoich czytelników dziennikarze czy felietoniści np. "Gazety Wyborczej". Jednym z nich jest Tomasz Lis zamieszczający swoje felietony w wydaniu czwartkowym. Ten sprzed tygodnia zatytułował: "PiS-torycy współpracują z SB". Oszukańczy i tendencyjny skrót myślowy zawarty w tytule autor wyjaśnia, a raczej zaciemnia, ironiczną interpretacją: "Walka o prawdę jest wartością samoistną, dlatego mężni PiS-torycy w celu ujawnienia prawdy zdecydowali się współpracować z SB, opierając się na jej dokumentach będących prawdy krynicą". Lis oczywiście broni Lecha Wałęsy, ale jest to kolejna okazja do zaatakowania Jarosława i Lecha Kaczyńskich. I obronę, i atak charakteryzuje jakieś emocjonalne rozdygotanie autora; ironia miesza się z nienawiścią, a wszystko łączy jakiś histeryczny styl, że aż chce się zawołać: fakty, głupcze!

Na wstępie felietonu Tomasz Lis ironizuje: "O prawdę szło, gdy 15 lat temu demonstranci z Jarosławem Kaczyńskim na czele spalili kukłę Lecha Wałęsy".

Tak. W czasie tamtej demonstracji w czerwcu 1993 roku szło o prawdę. Zaś spalenie kukły Wałęsy posłużyło i nadal służy jako argument usprawiedliwiający użycie przez policję siły i pokazujący wyimaginowane zagrożenie dla demokracji ze strony PC, partii Jarosława Kaczyńskiego.

Kukłę zabrał na pochód, z pewnością znany nie tylko Lechowi Wałęsie, niejaki Teodor Kudła z Gdańska. Nie miał on nic

wspólnego z Porozumieniem Centrum, Jarosławem Kaczyńskim i celami tej pokojowej, nieagresywnej manifestacji, poza wykonaniem zadania, jakim było podpalenie kukły Wałęsy na oczach polskich i zagranicznych kamer, w świetle fleszy. Tomaszowi Lisowi proponuję, aby do swojego następnego programu zaprosił Teodora Kudłę i zadał mu następujące pytania: w jaki sposób dotarł z tą kukłą do demonstrantów zgromadzonych pod URM, skoro innym demonstrantom policja i brygada antyterrorystyczna odbierała transparenty? Kto przepuścił Kudłę z kukłą Wałęsy do grupy demonstrantów otoczonych już zwartym kordonem policji? Dlaczego po podpaleniu kukły nie zatrzymano Kudły? Dlaczego Kudły nie pociągnięto do odpowiedzialności karnej? Nasączoną łatwopalnym środkiem kukłę Wałęsy gasili jacyś cywile wyposażeni w gaśnice, kim byli? Gdzie kukła została wykonana? Co się z nią potem stało? I w końcu pytanie wymarzone dla felietonisty "Gazety Wyborczej": dlaczego Kudła znany ze swych antysemickich wypowiedzi nigdy nie został za nie potępiony przez "michnikowszczyznę" i niepozwany do sądu? "Tomasz Lis na żywo" z udziałem Teodora Kudły to może być bardzo ciekawy program. Słupki oglądalności mogłyby pójść jeszcze bardziej w górę, a znając reakcje zapraszanej przez Lisa do programu publiczności, Kudła dostałby pewnie duże brawa.

"O prawdę w życiu publicznym szło, gdy Zbigniew 'Robespierre' Ziobro mówił, że doktor G. już nigdy nikogo życia nie pozbawi" - ironizuje dalej Tomasz Lis. Ironizuje i manipuluje. Pełna

wypowiedź telewizyjna Zbigniewa Ziobry brzmiała: "Już nikt nigdy przez tego pana życia pozbawiony nie będzie. Drodzy państwo, w tej chwili mamy jeden udokumentowany przypadek w wysokim stopniu wskazujący na możliwość zabójstwa, w związku z tym został postawiony zarzut z art. 138 kk. Nie przesadzajmy charakteru tych zdarzeń; ostatecznie o sprawie decydować będzie sąd". Ostatnie zdanie ministra Ziobry nie pasowało red. Lisowi do jego dziennikarskiego stylu ukazywania "prawdy". A bez tego ostatniego zdania sens wypowiedzi Zbigniewa Ziobry jest zupełnie przeinaczony.

"Wyłącznie o prawdę szło, gdy powoływano sejmową komisję śledczą ds. zgnojenia Leszka Balcerowicza" - ciągnie dalej swoją ironię Tomasz Lis. To ciekawe, że autor dopuszcza możliwość powołania komisji sejmowej, by kogoś "zgnoić", ale zapewne chodzi mu tylko o tę jedną, jedyłą, a nie o obecne komisje. Leszek Balcerowicz, zdaniem NIK, był współodpowiedzialny za aferę FOZZ. Mimo przekazania raportu NIK warszawskiej prokuraturze Balcerowicz nadal pełnił funkcję ministra finansów i wicepremiera. Nigdy nie musiał się tłumaczyć z tej afery FOZZ, wyświechtanie kosztowało życie Michała Falzmana. Nigdy nie odpowiadał też za gigantyczny przekręt finansowy z 1990 roku, będący częścią tzw. planu Balcerowicza. Leszek Balcerowicz, były pracownik Instytutu Podstaw Problemów Marksizmu i Leninizmu, w III RP został kawalerem najwyższego medalu, Orderu Orła Białego. Jest idolem Lisa.

"O prawdę i tylko prawdę szło, gdy wszystkie trzyliterowe agencje państwa zaangażowano w znalezienie dowodów, że Barbara Blida to oszustka" - to kolejny fragment z felietonu, który ma się tak do faktów, jak czołowy program informacyjny pewnej prywatnej telewizji.

"O prawdę i wolność szło, gdy PiS razem z Samoobroną i LPR ukradło publiczności telewizję" - wali po oczach Tomasz Lis. Na szczęście kradzież telewizji została powstrzymana w dniu, kiedy w programie TVP 2 pojawił się "Tomasz Lis na żywo", a na antenie "Wiadomości" TVP 1 pojawiła się, też na żywo, jego żona.

Lista prymitywnych zarzutów Tomasza Lisa pod adresem PiS i Jarosława Kaczyńskiego oraz prezydenta Lecha Kaczyńskiego liczy jeszcze kilkanaście pozycji. Wszystkie utrzymane w tym samym szyderczym tonie, sprzeczne z rzeczywistością, żenujące i pożałowania godne.

Wojciech Reszczyński

Prawda według Lisa (tekst przed drukiem)

Czasami dobrze jest wiedzieć, jaką strawą karmią swoich czytelników dziennikarze czy felietoniści np. „Gazety Wyborczej”. Jednym z nich jest Tomasz Lis zamieszczający swoje felietony w wydaniu czwartkowym. Ten sprzed tygodnia zatytułował: „PiS-torycy współpracują z SB”. Oszukańczy i tendencyjny skrót myślowy zawarty w tytule autor wyjaśnia, a raczej zaciemnia ironiczną interpretacją: „Walka o prawdę jest wartością samoistną, dlatego mężni PiS-torycy w celu ujawnienia prawdy zdecydowali się współpracować z SB, opierając się na jej dokumentach będących prawdy krynicą”. Lis oczywiście broni Lecha Wałęsy, ale jest to kolejna okazja do zaatakowania Jarosława i Lecha Kaczyńskich. I obronę i atak charakteryzuje jakieś emocjonalne rozdygotanie autora; ironia miesza się z nienawiścią, a wszystko łączy jakiś histeryczny styl, że aż chce się zawołać – fakty, głupcze!

Na wstępie felietonu Tomasz Lis ironizuje: „O prawdę szło, gdy 15 lat temu demonstranci z Jarosławem Kaczyńskim na czele spalili kukłę Lecha Wałęsy.”

Tak. W czasie tamtej demonstracji w czerwcu 1993 roku szło o prawdę. Zaś spalenie kukły Wałęsy posłużyło i nadal służy jako argument usprawiedliwiający użycie przez policję siły i pokazujący wyimaginowane zagrożenie dla demokracji ze strony PC, partii Jarosława Kaczyńskiego.

Kukłę zabrał na pochód, z pewnością znany nie tylko Lechowi Wałęsie, niejaki Teodor Kudła z Gdańska. Nie miał on nic

wspólnego z Porozumieniem Centrum, Jarosławem Kaczyńskim i celami tej pokojowej, nieagresywnej manifestacji, poza wykonaniem zadania, jakim było podpalenie kukły Wałęsy na oczach polskich i zagranicznych kamer, w świetle fleszy. Tomaszowi Lisowi proponuję, aby do swojego następnego programu zaprosił Teodora Kudłę i zadał mu następujące pytania: W jaki sposób dotarł z tą kukłą do demonstrantów zgromadzonych pod URM, skoro innym demonstrantom policja i brygada antyterrorystyczna odbierała transparenty? Kto przepuścił Kudłę z kukłą Wałęsy do grupy demonstrantów otoczonych już zwartym kordonem policji? Dlaczego po podpaleniu kukły nie zatrzymano Kudły? Dlaczego Kudły nie pociągnięto do odpowiedzialności karnej? Nasączoną łatwopalnym środkiem kukłę Wałęsy gasili jacyś cywile wyposażeni w gaśnice, kim byli? Gdzie kukła została wykonana? Co się z nią potem stało? I w końcu pytanie aż wymarzone dla felietonisty „Gazety Wyborczej”: Dlaczego Kudła znany ze swych antysemickich wypowiedzi nigdy nie został za nie potępiony przez „michnikowszczyznę” i nie pozwany do sądu. „Tomasz Lis na żywo” z udziałem Teodora Kudły to może być bardzo ciekawy program. Słupki oglądalności mogłyby pójść jeszcze bardziej w górę, a znając reakcje zapraszanej przez Lisa do programu publiczności, Kudła dostałby pewnie duże brawa. „O prawdę w życiu publicznym szło, gdy Zbigniew „Robespierre” Ziobro mówił, że doktor G. już nigdy nikogo życia nie pozbawi” – ironizuje dalej Tomasz Lis. Ironizuje i manipuluje. Pełna

wypowiedź telewizyjna Zbigniewa Ziobry brzmiała: „Już nikt nigdy przez tego pana życia pozbawiony nie będzie. Drodzy państwo, w tej chwili mamy jeden udokumentowany przypadek w wysokim stopniu wskazujący na możliwość zabójstwa, w związku z tym został postawiony zarzut z art. 138 kk. Nie przesadzajmy charakteru tych zdarzeń; ostatecznie o sprawie decydować będzie sąd”. Ostatnie zdanie ministra Ziobry nie pasowało red. Lisowi do jego dziennikarskiego stylu ukazywania „prawdy”. A bez tego ostatniego zdania sens wypowiedzi Zbigniewa Ziobry jest zupełnie przeinaczony.

„Wyłącznie o prawdę szło, gdy powoływano sejmową komisję śledczą ds. zgnojenia Leszka Balcerowicza” – ciągnie dalej swoją ironię Tomasz Lis. To ciekawe, że autor dopuszcza możliwość powołania komisji sejmowej, by kogoś „zgnoić”, ale zapewne chodzi mu tylko o tę jedną, jedyłą, a nie o obecne komisje. Leszek Balcerowicz, zdaniem NIK, był współodpowiedzialny za aferę FOZZ. Mimo przekazania raportu NIK warszawskiej prokuraturze, Balcerowicz nadal pełnił funkcję ministra finansów i wicepremiera. Nigdy nie musiał się tłumaczyć z tej afery FOZZ, wyświechtanie kosztowało życie Michała Falzmana. Nigdy nie odpowiadał też za gigantyczny przekręt finansowy z 1990 roku, będący częścią tzw. „planu Belcerowicza”. Balcerowicz, były pracownik Instytutu Podstaw Problemów Marksizmu i Leninizmu, w III RP został kawalerem najwyższego medalu, Orderu Orła Białego. Jest idolem Lisa.

„O prawdę i tylko prawdę szło, gdy wszystkie trzyliterowe agencje państwa zaangażowano w znalezienie dowodów, że Barbara Blida to oszustka” – to kolejny fragment z felietonu, który ma się tak do faktów, jak czołowy program informacyjny pewnej prywatnej telewizji.

„O prawdę i wolność szło, gdy PiS razem z Samoobroną i LPR ukradło publiczności telewizję” – wali po oczach Tomasz Lis. Na szczęście kradzież telewizji została powstrzymana w dniu, kiedy w programie TVP2 pojawił się „Tomasz Lis na żywo”, a na antenie Wiadomości TVP1 pojawiła się też na żywo jego żona. Lista prymitywnych zarzutów Tomasza Lisa pod adresem PiS i Jarosława Kaczyńskiego oraz prezydenta Lecha Kaczyńskiego liczy jeszcze kilkanaście pozycji. Wszystkie utrzymane w tym samym szyderczym tonie, sprzeczne z rzeczywistością, żenujące i pożałowania godne.

Wojciech Reszczyński

**Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej
Polskiego Radia**

„Nasz Dziennik” 19.06.08